MOWA POGRZEBOWA

Z OKOLICZNOŚCI NABOŻEŃSTWA ŻAŁOBNEGO,

ODBYTEGO W PARYŻU, W KOSCIELE Sgo ROCHA,

NA DNIU 16go GRUDNIA R. P. 1845,

ZA DUSZĘ Ś. P.

ANTONIEGO WOJEWODY OSTROWSKIEGO,

GENERAŁA GWARDYI NARODOWÉJ WARSZAWSKIÉJ,

ZMARŁEGO NA WYGNANIU, W SCHRONIENIU SWOJÉM MADERY,

KOŁO TOURS, PARAFII VERNOU, DNIA 4go GRUDNIA,

A POGRZEBANEGO TAMŻE, D. 9go T. M. I R.

Powiedziana przez X. HIERONIMA KAJSIEWICZA.

PARYŻ

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ POLSKIEJ

PRZY ULICY DE SEINE St-GERMAIN, 16.

1847

MOWA POGRZEBOWA.

Z OKOLICZNOŚCI NABOŻEŃSTWA ŻAŁOBNEGO,

ODBYTEGO W PARYŻU, W KOSCIELE Śgo ROCHA,

NA DNIU 16go GRUDNIA R. P. 1845,

ZA DUSZĘ Ś. P.

ANTONIEGO WOJEWODY OSTROWSKIEGO,

GENERAŁA GWARDYI NARODOWEJ WARSZAWSKIEJ,

ZMARŁEGO NA WYGNANIU, W SCHRONIENIU SWOJÉM MADERY, KOŁO TOURS, PARAFII VERNOU, DNIA 4go GRUDNIA,

A POGRZEBANEGO TAMŻE D. 9 T. M. I R...

Mężowie Bracia!

Grabarze Emigracyjni, grabarze wasi, najmilsi! natośmy zdaje się tylko wcześniej do winnicy pańskiej powołani, abyśmy wam dłużej tę żałobną usługę oddawać mogli. Podwójni pielgrzymi na ziemi, a tak namiętnie do niej przywiązani, schodzicie się jak dotknięci zarazą po nocy, jak żołnierze po bitwie, policzyć się ilu z was ubyło, myśląc kiedy wasza kolej przyjdzie. My spełniamy urząd Tobiasza na wygnaniu, bolesne pasterstwo dusz które wymierają, których nie przybywa... jakby typ końca świata... Wola Boża, Bracia! nie jest dano człowiekowi wybierać czasy ni zatrudnienia; naszą, pełnić odważnie horę dzienną, w miejscu i czasie naznaczonym...

Innym, lub i nam może kiedyś, dano będzie grzmieć hymny tryumfalne, i płakać z wesela; dziś jedynie płacz boleści, albo i tego już nie staje. Wola Boża, Bracia!

Ponieważ w świętych a proroków, (mówię o prawdziwych) nie jesteśmy bogaci, « wysławiajmy męże chwalebne, i ojce « nasze w rodzaju swoim.... rozkazujące ludowi czasu swe-« go.... starające się o poczciwość.... ludzie miłosierdzia któ-« rych pobożności nie ustały.... Ciała ich są w pokoju po-« grzebione, a sława ich żywie, a chwałę ich niech opowiada « kościół. » — (Ecl. XLIII.)

W ciężkiej tej epoce przejścia, pożerającej jak szarańcza krytyki, uczcie się naśladować tych mężów, którzy śród ciężkiej atmosfery swojego czasu, dorośli pełności swojéj.... W tym celu, przedstawiwszy wam już wzory z życia Rodaków rozmaitego powołania i zajęć, chcę wam dziś przedstawić obraz *Obywatela*, w obszerném znaczeniu tego wyrazu, w osobie ś. p. Antoniego Wojewody Ostrowskiego, którego uczcić pamięć i Bogu polecić, pobożnieście się zeszli... Szczęśliwy przynajmniej, iż mi przychodzi chwalić mężów, którzy same namiętne głosy uciszyć lub zmiękczyć, pogodą poczciwej sławy i dobrego żywota potrafili!

Ten sam mędrzec Pański któregośmy słowa tylko co przytaczali, ma też inne wielce do Nieboszczyka naszego stosowne: « w wierze i łagodności jego uczynił go świętym » (to jest sprawiedliwym). W wierze — największa to chwała ś. p. Ostrowskiego, i zasługa przed Bogiem, iż w epoce niedowiarstwa zrodzony, w wierze świętej żył i umarł, i na niej opierał wiarę i wytrwałość swoję narodową : w łagodności,—bo ta cnota szczególniej od Zbawiciela naszego zalecona, a w epokach burzliwych, bolesnych, niełatwa... nie przeto by nasz Nieboszczyk nieposiadał hartu i siły duszy, (dał tych przymiotów dowody w ciągu całego życia jak zobaczym, i umierając

dobrowolnie na wygnaniu); ale że duch pojednawczy, z łagodności płynący, stanowił niejako grunt jego charakteru, i był cnotą jego wydatną a panującą. —

Dopóki grzmi daleko i bokami się błyska, gwarliwa gawiedź swobodnie szczebioce: kiedy piorun w lesie dąb strzaska i powali, pochylą się ku ziemi i długo kołyszą wiotkie i sąsiednie krzewiny, a ptastwo świegotliwe zamilknie lub uleci: niechże szmer namiętności płochych i niskich zamilknie przy grobowcu zasłużonego Nieboszczyka, w obec wielkiej ciszy wieczności!

I.

Początki rodziny Ostrowskich, podług genealogii, giną w pomroku czasów. Już w roku 1364, za Kazimierza Wielkiego, Krystyn Rawicz z Ostrowa pierwszym był arcybiskupem Lwowskim; a w 1410 Krystyn, tegoż herbu i nazwiska, prowadził zwycięzkie hufce Jagiełły przeciw Krzyżakom, pierwszemu wtenczas w świecie rycerstwu, podwójną karnością mniszą a wojskową silnemu. — Ale na co by się zdało przypominać osowiałą praojców chwałę, gdyby bliskie ojca i samegoż Nieboszczyka zasługi nie odświeżyły godeł tarczy rodzinnej, kurzawą wieków zapruszonych; przeszłość w takim razie byłaby cierpkim wyrzutem i bolesnym przycinkiem teraźniejszości.

Urodził się nasz Antoni z Tomasza Ostrowskiego, naprzemian i z kolei ministra, senatora, prezesa senatu Rzeczypospolitej, potem Xięstwa, nareszcie Królestwa Polskiego, niezmiennego śród przemian narodowych, i z Apolonii Ledó-

chowskiej, Wojewodzianki *Czerniechowskiej*, choć od kilku pokoleń Czerniechów już nie był naszym. Wiadomo albowiem braterstwu waszemu, iż naród polski, na wzór kościoła na którym się wykształcił, do ziem raz w Imie Boga wziętych w posiadanie, choćby utraconych, mianował urzędniki, jak Rzym mianuje Biskupy *w stronach niewiernych.* — Przyszedł Antoni na świat roku 1782, w niekorzystnym czasie dla obyczajów i wiary w Warszawie, naówczas teatrze rozwodów, steku rozpusty wielkich rodzin, która później na niższe warstwy społeczeństwa spłynęła.—Z zepsucia serca, jak zwykle, poszła gorączka umysłu, to jest niedowiarstwo. Chwała naszemu Nieboszczykowi, iż obwiany zaraz w kolebce, grassującem wtenczas u nas encyklopedyczno - paryzkiem powietrzem, (jakiekolwiek były cnoty domowe a musiały być niepoślednie), zarodu wiary, która jest cnotą i niewinnością umysłu, niepostradał. — Żyjemy i my jeszcze w epoce przechodniej, ale tuman wątpienia jest dziś nakształt rannej mgły Alpejskiej, którą już jutrznia ściga, prześwieca, rozpędza ; niedowiarstwo zeszłego wieku cisnęło umysły ku ziemi, jak gorżkie wyziewy pontyńskich bagien, niosące podróżnemu ciężką chorobę lub śmierć. Za dni naszych jeszcze, walka często gwałtowna, szalona; ale już obok pragnień szlachetnych, wielkiej boleści a jęku duszy, która z przyrodzonej swej oprawy ku Bogu się dźwiga.

W końcu zeszłego wieku, było to niedowiarstwo starego rozpustnika, który ani myśli już o walce, któremu wygodnie w błotnistem łożysku które sobie usłał, i który oszukuje śmiertelną czczość duszy, krzywiąc i śliniąc wargi szyderskiem bluźnierstwem. — Nie dosyć było tych pierwszych wrażeń niebezpiecznych młodości; przyszło większe niebezpieczeństwo

wyższego wychowania, które ostatecznie kształci i wykończa człowieka. Młodzian nasz odbywszy szkoły jakokolwiek w poćwiertowanym kraju, z końcem ostatniego wieku odbył uniwersytet w Lipsku, już gnieździe protestanckiego racyonalizmu, gdzie się znów spotkał z Encyklopedyą, tylko przebraną w szatę Biblioteki Berlińskiej.... Kant przyznawszy wszystko czystemu rozumowi, a później anatomicznie bezsilność jego pokazawszy, z konieczności przedstawił pewne postulata praktyczne, jak rządy w bankructwie puszczają w obieg papierowy pieniądz bez ewikcyi. — Biedna młodzieży Polska! Od jak dawna już skazaną jesteś na nieuctwo, albo na nieszczęsną naukę, która się wręcz ścina z twem rodzinnem katolickiem jestestwem, śród długich lub i nieuleczonych konwulsyjnych boleści umysłowego zatrucia! Nasz młodzian, dzięki dobrym ostatkom z rodzinnej uniesionym ziemi, a przedewszystkiem łasce Bożej, przeszedł szczęśliwie tę epokę, jak następną matematyczną materyalnej siły Napoleona, jak grzeszne niedowiarstwo i obojętność kongresowego królestwa, jak szał apostazyi w początkach Emigracyi naszej. — Nie naśladując zaślepienia i uporu nie jednej siwej głowy u spółczesnych, w praktyce religii znajdował pociechę, pokój i podporę wiary w przyszłość narodową, dla której całe życie swe pracował. Tak dawni Polacy, służąc katolickiej swej Ojczyznie, słusznie mniemali iż służą Religii i Bogu, z odpłatą w żywocie wiecznym. Wojewoda nasz czuł w praktyce, czego się nie jeden z braci moich nie domyśla może nawet: iż wiara ich narodowa niezdolna wytrzymać czysto ludzkiej rachuby, opiera się w nich koniec końcem w nieświadomej siebie wierze w sprawiedliwość i miłosierdzie Boże....

II.

O ile w niekorzystnych dla wiary czasach przyszedł na świat ś. p. Ostrowski, o tyle obudzone uczucie narodowe zewsząd go objęło. Stara Polska przejrzała, i niedojrzała jeszcze młoda, obie grzeszne pasowały się z sobą jak Ezau z Jakóbem w łonie matki, dobrem posiadanem lub przynoszonem, chcąc złe ukochane pokryć i ochronić.... Sejm czteroletni, w podwójnym komplecie, samą różnością strojów, podwójny ten kierunek umysłów wyobrażał. Nie chcemy być jednak względem niego niesprawiedliwymi. Ustawa jego jak jedna z najwcześniejszych tak i z najlepszych była w owym czasie. Na jego posiedzenia jak na kursa, posyłał młodego Antoniego ojciec, starym polskim obyczajem. Jak bowiem młodzież starożytna na forum, obok akademii się kształciła, tak młodzież Sarmacka kształciła się w palestrze, a na Sejmach—Sam dom ojca był doskonałą cnót i wiadomości obywatelskich szkołą. — Wczesna znajomość ludzi, pewien zmysł praktyczny w sprawach, i jasne posiadanie tego czego się raz nauczyło, daje niezaprzeczoną tego rodzaju wychowaniu wyższość, nad czysto teoretycznem, a wyłącznie xiążkowem... Bóg nadto otworzył szkołę najwyższej mądrości krzyża, w boleściach i cierpieniach narodowych, posłał na pokutę prawodawców wielkiego Sejmu, aby to wyrobili w sercach, co zaświtało w myśli. — Pięćdziesiąt lat odtąd przeszło, a Bóg nie osądził jeszcze narodu gotowym do pierwszego jubileuszu prawodawczego, do pierwszej rewizyi ustawy 3go Maja.

Pierwsze te wrażenia mocno wpłynęły na umysł naszego młodziana i w zwykłych czasach, życie jego byłoby było zape-

wnie wyłącznie obywatelsko-cywilnem. Ale w chwilach niebezpieczeństwa i poniżenia Ojczyzny, któryż się młodzian nie czuje powołanym do służby żołnierskiej! — Z posiedzeń sejmu chodził do szkoły artyleryi, i ile wiek pozwolił, bronił pod Kościuszką okopów Warszawy. — Ledwo co wrócił z zagranicy po ukończeniu nauk, i wszedłszy w pierwsze małżeńskie śluby osiadł na wsi, a do rodzinno rolniczego zabrał się życia, a już Legiony, a już Orły Cesarskie wywoływały z miłego, pełnego życia i wdzięku zacisza... Tak spoczywa Polak od trzech pokoleń, jak żołnierz śpiący w pełnym rynsztunku, przy osiodłanym rumaku. — Jeszcze zwycięzkie sztandary Francuzów nie rozwinęły się nad Warszawą, a już nasz młody obywatel należał do patryotycznego komitetu pomimo grożącej kary śmierci. Jeden z pierwszych wpisał się do straży honorowej. Rychło powołany do Sekcyi militarnej w rządzie tymczasowym, potem na Radcę do komissyi rządzącej, zastąpił brak żywności dla wojska, podług prawideł starej ekonomii polskiej, ogałacając dobra własne ojca swego, z wszystkich zapasów jakie w nich tylko mógł zastać, zachęcając skutecznie innych, przykładem. Roku 1809, wybrany posłem na Sejm małego Xięstwa Warszawskiego, odznaczył się umiarkowaną, sumienną, prawdziwie liberalną oppozycyą, która mu była właściwą w ciągu całego życia. Wszakże niedłużej było izbie radnej jak wiejskiej zagrodzie. Tego roku jeszcze musiał bronić Warszawy jako jeden z dyrektorów Rządu tymczasowego. Po Raszyńskich Termopilach, zostawszy wziętym w mieście, sam bezbronny, z bezbronnym ludem, spólną siłą moralną duszy, trzymali na wodzy pyrrhusowych zwycięzców. Po pokoju, który także można było nazwać *tymczasowym*, w obec

wielkiej dumy Napoleona, Ostrowski zaledwo odetchnął pracując w Izbie, dźwigając zwaliska w dobrach wojną zniszczonych, i choć skąpo udzielając się rodzinie, kiedy rok 1812 żywe a wielkie obudził nadzieje! Nasz patryota bieży do sztabu głównego w Toruniu ofiarować swą prawicę. Cesarz polecił mu wrócić na Sejm, który skonfederowawszy się przy tymczasowym królu, w obec Boga i świata uroczyście oświadczył się przeciw wszystkiemu co dotąd przeciw Polsce uczyniono, uważając za niebyłe, a zatwierdzając nieprzepisalne jej żadną wolą ludzką prawo. Ostrowski, jako członek Rady konfederacyjnej, jak pierwej przed samym Napoleonem, tak wówczas w radzie i przed posłem jego usilnie i śmiało, lecz płonnie nastawał na dzielniejsze od próżnych obietnic wsparcie dla przyszłości Polski. To też zima ciężka zaległa w duszach polskich jak na wodach i błoniach, i nie jedna pochyliła się ku północy, obracając wzrok ku biegunowej gwiaździe.... Dumny Cesarz przekonał się drogiem doświadczeniem, że *słowo papiezkie wytrąca istotnie broń z ręku*, że Papież jest namiestnikiem Tego, któremu *lód i mrozy* służą, który mocarzów w chwili w niwecz obraca. Zrozumiał to i wiele prawd innych Napoleon; rozmyślając później samotnie na odludnej wyspie, oddał hołd Bogu i, co najważniejsza, wygrał wielką bitwę wieczności.

Ostrowski był jednym z tych, którzy pomimo klęski protestowali przeciw rozwiązaniu rady konfederacyjnej, i sam jeden z jej członków, poszedł podzielać losy ostatków wojska polskiego. Był widzem skonu Xięcia Józefa w Elsterze, zniszczenia mostu, w skutku czego dostał się do niewoli, z której za przyzwoleniem Alexandra wrócił do Warszawy. Nastąpił Kongres Wiedeński: losy Polski trzem zaborcom powierzone pod

nierównemi atoli były warunkami ; zdawało się niektórym iż najmniej pod berłem Alexandra ucierpią. — Tytuł Królestwa Polskiego wrócony ; artykuł 55 traktatu Wiedeńskiego, mimo ograniczenia tegoż królestwa, łudzący nadzieją połączenia z niem kiedyś Litwy i Ziem Podolskich ; ustawa konstytucyjna uroczyście obiecana, były powodem poselstwa do Cara w Paryżu wówczas bawiącego, reprezentantów narodu polskiego, do których liczby należał Ostrowski. Wkrótce potem taż ustawa złożona została w ręce Ojca Nieboszczyka naszego, ś. p. Tomasza Prezesa Senatu, który po krótkich a omylonych nadziejach, zasnął w Bogu.

Chwała Rossyi stanęła wtenczas w swym zenicie i świeciła na widokręgu politycznym, jasnym i pogodnym blaskiem. Najmłodszy naród Europejski dyktował prawa w stolicy Francyi, a ogłada panującego kazała zapomnieć o grubości poddanych i świetne dla nich rokowała nadzieje. Była to chwila łaski nad tym rodem, który ją zawsze tak upornie odpychał. Czyny, a większe jeszcze obietnice Alexandra dla Polaków, w braku wszelkiej innej bliższej naonczas przyszłości, dziwnie były łudzące : i gdyby wtenczas naród nasz był się wyrzekł swych wspomnień, nadziei, samobójstwo to moralne smutneby było jeszcze, ale nie haniebne przynajmniej. A jakkolwiek to małżeństwo dwóch narodów odrębnego wychowania, historycznie w ciągłej walce rozwiniętych, przesadzających się w dwóch kierunkach przeciwnych, stykających się raczej na polu wielu spólnych wad i błędów, i panującego naonczas powszechnie w wyższych warstwach społecznych *indyfferentyzmu* religijnego, nie rokowało ni długiego, ni szczęśliwego spólnego pożycia : wszakże, można było wiele li-

czyć na czas, a z nim na postęp powolny ku sobie, i neutralizowanie się mniej wtenczas zaognionych przeciwieństw; można było liczyć, mówię, gdyby wola Boża taką się była okazała, gdyby ludzie wprost w przeciwnym nie działali kierunku, gdyby Cesarz Alexander lub wcześniej poznał prawdziwą podstawę do wszelkiej trwałej budowy lub dłużej pożył po jej poznaniu; gdyby Polacy sami, zamiast bawienia się wyłącznie w konstytucyą, w deklamacye, jak zwykle czynią póki mogą, praktycznie umieli korżystać z czasu, okoliczności i stanowiska dość jeszcze względnie przyjaznego.

Ś. P. Ostrowski zostawszy z posła Senatorem Królestwa, dał dowód swojej odwagi cywilnej w sławnym sądzie Sejmowym i odtąd tak od W^go^ Xięcia był prześladowanym, iż więzień we własnym domu, nie mógł odwiedzić konającego dziecka o kilka mil od stolicy. Spotykał zarówno z tej strony tysiąc przeszkód w zawodzie rolniczo-przemysłowym któremu się oddał z całym zapałem patryotycznego poświęcenia, dotychczas hamowany życiem publiczném a dziś popychany smutnym jego stanem i przyszłością; religijna dusza jego pojmowała obowiązek spełniania myśli Bożej nad ziemią i ludźmi sobie powierzonymi, odbywania nad nimi pracą i uprawą drugiego niższego aktu stworzenia. Czuł, iż człowiek, król pielgrzym na ziemi, winien uprawiać jej odłogi, aby podać mniej szczęśliwym towarzyszom tej pielgrzymki, środki do zaspokojenia coraz to łatwiejszego potrzeb życia fizycznego, aby resztę czasu mogli obrócić na karczowanie i uprawę umysłu i serca, leżących odłogiem. Ś. P. Ostrowski podnosił byt włościan swoich, ułatwiając im zarazem środki do rozwinięcia się moralnie i narodowo. W nim było cnotą co już się dziś stało po-

trzebą, koniecznością. Obdarzony duszą kochającą, czuł potrzebę być kochanym od ludu: szlachetny to przymiot duszy, i częstokroć błogie owoce dla rzeczy publicznej wydający!— W roku 1822, przeniósł siedzibę swoję z Ujazdu, w leśne okolice bystrą opływane Wolbórką i spławną Pilicą i tam założył, pod nazwiskiem *Tomaszowa Mazowieckiego*, miasto przemysłowe, które w przeciągu lat ośmiu, do 7000 ludności wzrosło. Miejsce sosen i dębów zajęły szeregiem stojące kamienice, domy; ruchome piaski pokryły się głazem, a turkot kołowrotów daleko odpędzał powietrznych śpiewaków. Zdawałoby się że jakie miasteczko angielskie jednej nocy cudownie tu przeniesionem zostało. Na targach głębokiej Moskwy, aż w Makaryewie, na tych kontraktach Azyan ze Słowiany, połyskiwały Tomaszowskie sukna; Chiny co rok swe złoto Mazowieckiej przysyłały ziemi. Zapewne wzrost tak nagły podobnych zakładów pociąga za sobą wielką niedogodność osłabiania ziemi naszej, już i tak pstrej napływową ludnością różnego języka i wiary, żywiołami nie rodzimemi i często siłę narodu przeżerającemi... Nieboszczyk nasz mógł się spodziewać pod instytucyami narodowemi rychłego przenarodowienia kolonistów zagranicznych; — ale cóż powiedzieć o tych którzy i dziś jeszcze dla lichego zysku, płaszczykiem postępu w rolniczém przemyśle pokrytego, protestanckich szwabów lub szkotów śród wsi naszych rozsypują. Czemużby nie jeździli, czemużby nie wysyłali raczej swoich zagranicę!

W tej myśli objechał był właśnie ś. p. Ostrowski przemysłowe kraje środkowej Europy, celem przyswojenia ich odkryć polskiej ziemi, kiedy w Lipsku, gdzie dawniej widział tonące w Elsterze losy Polski, doszedł go odgłos wystrzałów listopado-

wych na ulicach Warszawy. Cokolwiek mógł sądzić o wczesności tego ruchu, widząc że został powszechnym, narodowym, nie wahał się na chwilę i pomimo przeszkód policyjnych, rychło stanął w Warszawie, gdzie zaraz głośno powstawał na ociąganie się i narady rządzących, kiedy działać było trzeba. Jak zaś kroki swoje oceniał przed Bogiem, tłómaczą słowa jego, wymówione na dniu pamiętnym 25 Stycznia 1831 roku. Objaśniają one zarazem sumienie ówczesne najpoważniejszych patryotów, którzy nie mieli sobie za nic świętość przysięgi, jak się to u nas dość niestety powszechnie dzieje, w skutek nadużywania jej i wymagania gwałtem przez obce zmieniające się rządy. Okropna szkoda i ogromne niebezpieczeństwo dla charakteru narodowego na przyszłość!—Oto wyjątek z mowy naszego Nieboszczyka: « Pisma dyplomatyczne dopiero co odczytane, uczą nas, iż Cesarz uznał głośno i stwierdził własnemi słowy prawdę niezachwianą: iż przysięga zobopólna obowiązuje tylko o tyle, o ile obie strony sumiennie jej dochowują. Panujący ten wychodząc z tej zasady, napisał własnoręcznie na nocie posła naszego, iż gdy naród Polski nie dochował mu wiary, on się nie poczuwa do obowiązku dochowania mu jej z swej strony. Świat wie, a my w sumieniach naszych najgłębiej przekonani jesteśmy, iż stosunki konstytucyjne Królestwa polskiego zniweczone zostały w źródle samém przez prawodawcę, pierwszą ze stron obowiązujących się... zatém, rozwiązanie prawne tej umowy nie może być poddane wątpliwości, choćbyśmy się nie powoływali na nieprzepisalne prawa do naszej niepodległości... Do tej to wielkiej sprawy odnosi się to proroctwo ś. p. Ojca mojego, naonczas prezesa Senatu, który przyjmu-

« jąc ustawę konstytucyjną z rąk komissarzów Cesarza Ale-
« xandra, ozwał się temi pamiętnemi słowy : *Biada temu kto*
« *ją zgwałci !*».....

Kilka dni potém, powołany głosem opinii powszechnej, mianowany został Dowódzcą Gwardyi Narodowéj, złożonej z 8000 co przebrańszych a zamożniejszych mieszkańców stolicy, i Straży bezpieczeństwa, dwa razy liczniejszej. Uprzejmością swoją zyskał powszechnie serca swych podwładnych i był słuchanym prawie bez rozkazywania ; kilka razy udało się mu powściągnąć tłumy od nadużyć; jeżeli nie zawsze, nic dziwnego : kiedy się pomni iż ani sam jeden władał w stolicy, i że dowodził świeżym i czasowym żołnierzem, który podziela często namiętności ludu, śród którego żyje i do którego należy. Licznych ochotników dostarczał armii, przedstawił był nawet Sejmowi plan urządzenia Gwardyi po całym kraju; ale liczne zajęcia, wypadki szybko po sobie następujące, nie pozwoliły Izbom wczas pojąć całą ważność tego planu ; wszakże za czynność i gorliwość swoję, Obywatel nasz został mianowanym w połączonych Izbach, Wojewodą.

Zbliżał się nareszcie smutny koniec sprawy naszej. — Święto Wniebowzięcia Najświętszej Panny, królowej i opiekunki naszej w niebie, zbezczeszczone krwią rzezi nocnej, miało być ostatniem dla Polaków, w wolnem jeszcze mieście. — Z Narodzeniem się Jej, mieliśmy się już narodzić ku niewoli, i patrząc uchodzący z brzegu Pragskiego na połyskujące wieże świątyń, płakać nad miastem , jak Żydy grzeszne i niepoprawne. — Senator nasz, złożony z dowództwa nad Gwardyą narodową, protestował bezskutecznie przeciwko rządowi wyrosłemu z krwawego bruku. Odtąd przechodził już jako ochotnik

z Izby na okopy, i z okopów wracał do Izby. Tu na propozycye układów pod gromem dział wojsk oblężniczych, wołał jeszcze, by w odpowiedzi, uderzyć w dzwony i prowadzić lud na okopy. Ale już było zapóźno !...— Opuściwszy stolicę jako prezes Senatu z bratem swym, marszałkiem Izby poselskiej, radził dalszy opór, przeszedł nawet z oddziałem wojska na powrót Wisłę; cofnięty na rozkaz władz wojskowych, wszedł z wojskiem na pruską ziemię... Tam spisał niejako testament powstania polskiego, odzywając się do rządów i ludów Europy : « do was się zatem, o mocarze ziemi, do was, o ludy, « obraca narodowe wojsko polskie w swém utrapieniu! Zakli- « na was w imie Wszechmocnego, w imie ludzkości, w imie « prawa spólnego wszystkim, abyście wzięli pod straż waszą « nasze swobody, i strzegli, aby słuszność i sprawiedliwość « przewodniczyły układom nas się dotyczącym, które nieza- « pewnią pokoju Europie, jeżeli nie odpowiedzą dobru ogól- « nemu, i Polski w szczególności.... »

O! ileż razy ten śpiew łabędzi konającej a skonać nie mogącej Polski odbił się o tępe ucho Europy! Ileż razy i bez korzyści słyszała lament wieszczy Kassandry ! . .

Nie widząc się bezpiecznym w pobliższych krajach, zdążał nasz Senator na zachód, czekać lepszej przyszłości i pracować nad nią, i w tym celu stukał nie raz do rządzących i radnych, tak w Anglii jak i we Francyi. Osiadłszy tam nareszcie z żoną i dziećmi, zmuszony ograniczyć się na chlebie powszednim, znosił przykry względnie niedostatek z pokojem i godnością, dzieląc się wiernie ostatkiem z biedniejszymi je-

szcze, nie pozwalając sobie nawet ulgi w skargach a żalu za świetniejszą przeszłością. W zgromadzeniach prywatnych i publicznych, starał się zawsze łagodzić, kierować, zbliżać ku sobie wyłączne namiętne mniemania, stojąc na stanowisku roztropnego i podobnego postępu... Wzywał w Imie Boga do wzajemnego przebaczania sobie, bo któż i najlepiej chcący nie pobłądził?« Ja przynajmniéj,—dodawał,— od tego się nie wymawiam.» Kwestye drażliwe a niepraktyczne w chwili, radził odłożyć do sądu i roztrzygnienia całego narodu, wzywając do urządzenia samego ciała Emigracyjnego, w sposób i w kształcie na któryby się niejako wszyscy ludzie dobrej woli pisać mogli. Głosem powszechnym na zgromadzeniach corocznych powoływany do prezydowania, wpajał rozumną i chrześciańską miłość narodu, zachowując wszystko co dobre, odrzucając złe choćby arcy-polskie. « Kochałbym może nawet znamionujące nas, że tak « powiem, pewne przywary i niedoskonałości, gdyby się to « godziło, bez uszczerbku dobra samejże Ojczyzny. » Opieszałość i owe zarozumiałe *jakoś to będzie* gromił, a do ustawicznej pracy zachęcał: « Spieszmy się, — mawiał,— z dobrem, « albowiem porachowane są dni i godziny nasze.... czyń coś « powinien, a niech się wola Boża stanie! » Słowo bowiem Boże, jak Imie Jego święte, było częste na ustach Nieboszczyka, jak zwykle w sercu, i na początku i w ciągu i w końcu wszelkiej mowy i czynności.

Nie pospolitą też zasługą Ostrowskiego było i zostanie, iż z niestrudzoną wytrwałością nad otworzeniem Sejmu narodowego na wygnaniu silił się. Ciało to najpoważniejsze, prawne, tradycyjne, jedno mogło wydać z siebie Władzę, drogą zwykłą legalną dla kraju i wygnania, przedstawiać w łonie swem,

wyrabiać i do dojrzałości doprowadzać pomysły obudzające się w młodszych braciach. Niestety, nie wszyscy z reprezentantów narodu umieli pojąć wysokość powołania i obowiązków swoich, nie jeden wolał pójść na chude przewództwo lub służbę do rozmaitych stronnictw dzielących emigracyjną rzeszę. — O, zaiste! gdyby ta myśl wielka zebrania szczątek Sejmu polskiego na ziemi tułactwa, przyszła była do skutku, wszystkie domowe rozterki, które się na zewnątrz emigracyi rozlały, byłyby się w jej łonie strawiły.

Chwile wolne zajmował pożytecznie dostojny wygnaniec pisaniem. W roku 1836 wydał żywot ojca swego, czyli rys wypadków od 1763—1817; nadto w obszernych pozostałych rękopismach wiele się znajduje ważnych szczegółów do dziejów okresu który przeżył. Dwa lata przedtem, wydał swoje « *Pomysły o potrzebie reformy towarzyskiej, mianowicie co do* « *Izraelitów w Polsce.* » Kwestyą tak ważną uwłaszczenia włościan, rozwiązał w sposób najłatwiejszy, doświadczeniem już stwierdzony, nie wstrząsający praw własności, ni bezpieczeństwa publicznego, radząc spłacenie włościan z funduszu publicznego: sam zaś, wraz z początkiem wojny, wpisał był do Xięgi Sejmowej dar do 20 morgów i więcej ziemi, dla tych z włościan swoich którzyby za ojczyznę walczyli.—Nie tak łatwo było rozwiązać równie i daleko cięższe zadanie co do Żydów, osiadłych od tylu wieków na naszej ziemi, a zarównie jej obcych jak w dzień przybycia: bo ci wiekowi wychodźcy, oczekując wciąż powrotu do swojej Ojczyzny, żyją wszędzie tymczasowo; choć się sami mamią, i inni chcą wierzyć i wmawiać, że mogą być obywatelami z serca krain przez nich zamieszkiwanych! Co począć z tym narodem w narodzie, orga-

nicznym śród anarchicznego, konieczną z położenia swego pijawką wiosek, dworów i miasteczek naszych? którego strawić ni przyswoić sobie nie można, bo go Bóg gniewny chciał jednak na przyszłość lepszą zachować narodem: przetrwał on śród czasu i narodów nie niknąc, jak gdyby wody sine rzeki, płynęły osobno śród fal Oceanu. Co począć z narodem z którym żyć niepodobna bo śmiercią grozi, którego pozbyć się siłą niegodzi, choć jest przeciw nam na zawołanie każdego który ma siłę w ręku i zysk mu przedstawia; filantropia nie ma środka na ten lud skrystalizowany w błędzie i uporze swoim. Można go przebrać, to tém lepiej się ukryje, wszędzie się wciśnie, zleje się zewnętrznie z nami, i odpowiedzialność większą za czyny swoje na naród gościnny ściągnie. Można i potrzeba oświecić. Zapewne że nauka jest śmiertelnym rozczynem na wszystkie fałszywe religie. Ale nauka nie koniecznie nawraca do prawdy, odbierając wiarę w błędy dawne, a najstraszniejszy niedowiarek nienawistny. Jedynym środkiem są wody Jordanu, wody chrztu świętego; do nich, modlitwą, przykładem, słowem, pismem trzeba ich przyciągać. Może ucisk srogi ciążący na nich spólnie z nami zbliży, zmiękczy, nawróci, choć w znacznej części, jak się już dzięki Bogu dzieje, i coraz to gęściej. Zaszczyt zawsze Nieboszczykowi, że tak ważném zadaniem się zajmował, i co można po ludzku, uczciwie powiedział.

III.

Lat temu kilka, znużony już może nieco, bezowocnem wysilaniem się nad pojednaniem tej nieujętej Emigracyi, chcąc, jak mówił, resztę sił na lepsze zachować czasy, opuścił Wersal, a przeniósł się w okolice Tours, nad piękném wybrzeżem Loary, wiejskiem oddychać powietrzem, za którem sielska jego i pogodna dusza zawsze tęschniła. Kiedy trudno żyć z Bogiem wpośród ludzi, wtenczas chętnie go szukamy i znajdujem śród pięknej przyrody, która nam wspólnego Twórcę wciąż przypomina, a przeciw niemu nie powstaje ani Go obraża; szczęśliwy jej z tego względu przywilej. Bóg pozwolił naszemu Nieboszczykowi obrócić ostatnie lata swego życia w tem zaciszu, na wyłączniej jeszcze religijne życie i przygotowanie się ciągłem skupieniem ducha, na wielkie posłuchanie Boże i uroczysty sejm wieczności.

Postarawszy się o Kapłana i Kaplicę domową, codzień przenajświętszéj towarzyszył ofierze, otoczony małżonką a młodszą dziatwą, jak ów sprawiedliwy o którym Król prorok na początku śpiewa : « Błogosławiony mąż który nie chodził « w radzie niezbożnych i na drodze grzesznych nie stał, i na « stolicy zaraźliwości nie siedział. Ale w zakonie pańskim wo- « la jego, a w Jego zakonie będzie rozmyślał wednie i w no- « cy. I będzie jako drzewo, które wsadzone jest nad ście- « kaniem wód, które swój owoc da czasu swego » . . . . . I w innem miejscu : « Błogosławieni wszyscy którzy się bo- « ją Pana, którzy chodzą drogami Jego... Żona twoja jako « winna macica płodna w kąciech domu twego, synowie

« twoi jako latorostki oliwne około stołu twego. Oto tak ubło-
« gosławion będzie człowiek, który się boi Pana » (Ps. 127). Tak go Pan przysposobiwszy ku dobrej odpłacie, *według wiary a cichości jego*, ostrzegł, dotykając na kilka miesięcy przed śmiercią, części ciała bezwładnością, aby się już ku drodze przybierał. Za drugim znakiem, opatrzony Sakramentami świętemi, śród modlitwy Kapłanów, rodziny i domowników zasnął w Panu na dniu 4ym Grudnia roku pańskiego 1845. Przed skonaniem, krzepnącemi usty kilka razy powtórzył : « Ojczyzna... Ojczyzna,» snadź żegnając doczesną, którą ukochał w Bogu, dla której pracował i tyle ucierpiał; a wzdychając do wiecznej, lepszej, nieutratnej, spólnej wszystkim synom Bożym i wyznawcom Chrystusowym.

Duchowieństwo miejscowe oddało mu religijną posługę : Następca Śgo Marcina, wielebny Arcypasterz Turoński, cnót Zmarłego wielbiciel, modlił się nad zwłokami, a lud okoliczny, który był rychło ocenił i pokochał tę patryarchalną rodzinę, tłumnie żałobnemu obrzędowi towarzyszył. Nadbiegli i rodacy, bliżej mieszkający i przyjaciele z stolicy. Z którymi i my dziś się łączym, prosząc Boga, który same *sprawiedliwoście sądzi*, i w Aniołach nawet odkrył nieprawość, aby dał rychłe a szczęśliwe odpocznienie wieczne duszy Nieboszczyka.

Mamy czego żałować i zapłakać, najmilsi Bracia! Starszyzna narodu nas opuszcza, a na jałowej ziemi wygnania, ni w owdowiałej Ojczyznie, nowe się jakoś nie rodzą imiona; bo i sposobności ku temu nie ma ; jedno pole zasługi, w ciemnicach głuchych więzień i puszczach bezludnych które rzadko wydają okropne tajemnice swoje. Mamy czego pożałować, Bracia !...—Wojewoda i z powierzchowności, i z przymiotów, był

pięknym reprezentantem dawnych panów niezepsutego chowu. Wzrostu był wysokiego, udatnego, gładkiego, mężkiego oblicza, tak że się i swoim i obcym kazał chętnie kochać i szanować. Znać było że się jeszcze do kontusza urodził, i w braku jego, wojskowy strój najlepiej mu jeszcze był do twarzy. Ogłada nie wytarła w nim całkiem zakroju i cech dawnych. Pomimo oszczędności koniecznej dla wygnańca, lubił, umiał być gościnnym z polska. Dom jego dla każdego z rodaków był przystępny i otwarty. Pamiętacie Bracia! Wilie Bożego Narodzenia i Swięta Wielkanocne obchodzone rodzinnie w domu Wojewody; jak zawsze myśl religijna przewodniczyła tym braterskim tułaczym zjazdom, na których obok dostojników, szaraczki emigracyjne, bez poniżenia i dumy dyogenesowskiej, wygodnie się znajdowały.— Był nasz nieboszczyk dobrym synem, dobrym bratem, dobrym Ojcem, dobrym Panem dla ludu; dobrym, światłym, pracowitym, poświęconym Obywatelem; odważnym żołnierzem w potrzebie; zawsze odważnym Panem radnym; uczynnym, bezinteresownym, gościnnym, miłosiernym, praktycznym Chrześcianinem — : jedném słowem, zasług wiele, a skazy ani jednej.— Stwierdzeniem najlepszem słów moich jest samo to wasze zebranie się, i rzadki śród nas tryumf samej cnoty, iż do końca był kochanym i poważanym. Naśladujcież, Bracia, cnoty drogiego Nieboszczyka, a jeśliście nie wszyscy, nieszczęściem, z Bogiem jak on poczynali, przynajmniej wszyscy jak on z Bogiem skończcie.

A wy, streskani Synowie, którym Bóg nie skąpił, świeżych, pięknych rodzinnych przykładów, pamiętajcie o obowiązkach jakie one na was wkładają. Starajcie się im dorównać, jeżeli nie przesadzić; inaczej, będą ciężyć na was równie jak te sła-

be słowa moje, i rumianem światłem obleją oblicza wasze, w obec spółczesnych i potomnych. Ale ufam iż wszystko będzie dla was li nowym bodźcem do szlachetnych zapędów.

Westchnijmy jeszcze, Bracia, do Pana wszelkiej pociechy! aby raczył pocieszyć i wspierać pozostałą rodzinę, — skropmy całun grobowy świętą wodą: a ty, Kapłanie, dokończ błagalnej ofiary.

4574 — W Drukarni i Litografii Maulde i Renou, przy ulicy Bailleul, 9-11.